

Asymetria męczeństwa

15 lutego 2011

„Męczeńska śmierć za wiarę jest najdoskonalszym wzorem świętości.” (Jo Hermans)

Na kanwie ekstazy jaka opanowała polskie media w kontekście zbliżającej się beatyfikacji (01.05.2011) Jana Pawła II w Rzymie, zachwytom komentatorów, kolejnemu wybuchowi irracjonalizmu polskich egzegetów watykańskiej maszyny biurokratycznej i czołobitności elit kraju wobec decyzji Benedykta XVI (co jawnie przeczy atmosferze i poziomowi debaty publicznej we współczesnej Polsce: nienawiść, pogarda, arogancja, pospolite chamstwo, język agresji i nietolerancji itp.) warto jest przypomnieć pokrótce niektóre tylko mechanizmy kierujące wynoszeniem ludzi na ołtarze w Kościele katolickim. Nie są to procesy i decyzje mające w zamyśle poprzez taką personifikację cnót uważanych formalnie i powszechnie za katolickie, promocję owych wartości wśród „ludu bożego” i tym samym zaproponowanie odbiorcom określonego modelu życiowego postępowania. Te wymienione poprzednio elementy są jedynie tłem owych decyzji, owych procesów, owych ceremonii czy rytuałów oddawania czci świętemu i późniejszego im poświęconego kultu. To tylko retoryka i obliczona na społeczny wymiar głoszonej doktryny gestykulacja bądź symbolika. Podstawą tych decyzji, wybór czasu, miejsca czy samo uznanie (lub odrzucenie) męczeństwa – które jest wg nauki Kościoła najszczytniejszym sposobem potwierdzenia prawdy nauki chrześcijańskiej i w związku z tym nie może podlegać pospolitemu kupczeniu lub relatywizacji (bo chodzi tu o śmierć osoby „za wiarę”) – jest przede wszystkim najszerzej rozumiana polityka, by nie rzec – wymiar cywilizacyjno-kulturowy. I to w dalekosiężnej skali.

Ks. Jerzy Popiełuszko (1947-1984) został zamordowany przez funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa PRL jesienią 1984 r. Był kapłanem „Solidarności” w Hucie Warszawa i duszpasterzem

warszawskich środowisk medycznych, kapłanem ostro i bezkompromisowo występującym przeciwko stanowi wojennemu w Polsce, duchownym nadającym swoją postawą, społecznym zaangażowaniem oraz kazaniami, teologiczną i religijną podbudowę (a także w wymiarze moralnym i politycznym) pod sens działalności opozycji antysystemowej w owym czasie nad Wisłą, Bugiem i Odrą. Jest postrzegany nie tylko w tradycji „Solidarności” jako nieustępliwy bojownik o wartości narodowe, wolnościowe, demokratyczne i prawa człowieka. Jego męczeńska śmierć – chodzi o humanitarny, ludzki, uniwersalny jej wymiar oraz formę tej karni, a także o kompromitację i ostateczny uwiąd PRL-owskiego porządku w jej świetle (który sięgnął po tak drastyczne środki przymusu) – wzbudziła w owym czasie niesłychane oburzenie i odruch sprzeciwu. Zresztą ten wymiar pozostaje aktualnym po dziś dzień.

Lokalny, polski, a przede wszystkim – warszawski [1], kultu męczeństwa ks. Jerzego począł kwitnąć tuż po jego śmierci. Zarówno miało to miejsce (i ma nadal) w Warszawie jak i miejscach związanych z jego działalnością eklezjalną, edukacyjno-duszpasterską i społeczną.

Wszczęcie diecezjalnej beatyfikacji dokonano w 1997 roku, ale oficjalne zajęcie się sprawą wyniesienia ks. Jerzego na ołtarze Kościoła we właściwej kongregacji watykańskiej (Kongregacja Spraw Kanonizacyjnych) dokonano w 2001 r. 6.06.2010 w Warszawie na uroczystej mszy beatyfikowano jako męczennika Kościoła ks. Jerzego Popiełuszkę. Widać, iż sam proces dokonał się w ekspresowym tempie, niespotykanym często do tej pory w praktyce kościelnej. Nie obyło się to bez osobistego zaangażowania – zwłaszcza we wstępnej jego fazie – papieża Jana Pawła II.

Oscar A. Romero (1917-1980) był arcybiskupem stolicy Salwadoru San Salvador. Utożsamiono go – choć do końca nie była to prawda, zwłaszcza w początkowym stadium posługi arcybiskupiej (wyobrażenia i pragnienia wiernych, interpretacje teologów i kontekst sytuacyjny w kraju oraz na całym kontynencie

spowodowały, iż konserwatywny oraz umiarkowany zachowawczy O.A. Romero zaangażował się w sprawy społeczne i to jawnie kojarzone z proveniencją lewicową) – z tzw. teologiami wyzwolenia. W swych kazaniach i listach do wiernych piętnował ostro nadużycia salwadorskiej junty wojskowej, skrytobójstwa szwadronów śmierci, nieludzki wyzysk ludu wiejskiego (zwłaszcza pochodzenia metyso-indiańskiego). Stał się synonimem obrony podstawowych praw człowieka w tej części Ameryki Łacińskiej.

W liście do ówczesnego Prezydenta USA J. Cartera napisał m.in. „Mówi Pan, że jest chrześcijaninem. Jeśli naprawdę nim Pan jest, proszę nie udzielać pomocy wojskowej tutejszej armii, ponieważ jest ona używana by zabijać ludzi”. List pozostał bez odpowiedzi Sekretariatu Stanu.

Watykańska optyka teologii wyzwolenia, zwłaszcza po wstąpieniu na tron piotrowy Jana Pawła II (wzmacniana stanowiskiem prefekta Kongregacji Doktryny Wiary – czyli dawnego i groźnego św. Officjum – kard. J. Ratzingera), pozostawała jednoznacznie negatywną. Uważano ją w Rzymie za forpocztę lewicy w doktrynie katolickiej co dla konserwatywnej mentalności kurialnych urzędników (i licznego establishmentu w kolegium kardynalskim i episkopacie światowym o takiej właśnie proveniencji i poglądach) było zagrożeniem równie niebezpiecznym co istnienie bloku państw komunistycznych. A „takiego aparatu jakim jest Kościół katolicki i w szczególności kuria żaden papież nie może bezkarnie zaniedbywać” [2].

Jan Paweł II w przeciwieństwie do Pawła VI i Jana Pawła I (jego krótki pontyfikat nie daje podstaw do głębszych wniosków, ale sam A. Luciani jako metropolita Wenecji był umiarkowanym w poglądach na ten temat) podzielał wysoce negatywne stanowisko wobec teologii wyzwolenia i duchowieństwa kojarzonego z tą formą refleksji teologicznej czy praktyki eklezjalnej czemu dawał publicznie (formułowane w ostrej oraz jednoznacznej formie) liczne i różnorodne dowody [3].

Arcybp O.A. Romero w czasie swoich kontaktów z Janem Pawłem II również otrzymał od papieża sygnały o niezadowoleniu Stolicy Apostolskiej z jego działalności społecznej i postawy duszpasterskiej [4].

W marcu 1980 roku podczas celebrowania mszy O. Romero został zastrzelony w szpitalnej kaplicy przez niezidentyfikowanych napastników (wyrok i egzekucję na biskupie wiąże się powszechnie z ostrym i jednoznacznym, publicznym oraz głośno ogłoszonym, protestem i krytyką elit rządzących wówczas Salwadorem, jaki O. Romero sformułował wobec mordu grupy jezuitów, którzy wspomagali miejscowych wieśniaków i edukowali ich, w salwadorskim interiorze). Uważa się, iż zabójcy – w obu przypadkach – rekrutowali się z osławionych szwadronów śmierci z których dwóch ukończyło tzw. „Szkołę Obu Ameryk” [5]. Te opinie wyraził m.in. raport ONZ identyfikujący zabójców z kręgu Sojuszu Republikańsko-Nacjonalistycznego założonego i kierowanego przez majora R. D’Aubissona. Nigdy w tej sprawie nikogo oficjalnie nie oskarżono, ani nie skazano.

Arcybiskup O.A. Romero był wymieniany swego czasu jako kandydat do Pokojowej Nagrody Nobla w uznaniu jego zasług dla obrony pokrzywdzonych, wykluczonych, biednych i z tytułu promocji praw człowieka.

Podczas jego pogrzebu w którym uczestniczyło ponad milion ludzi (z różnych części świata, przede wszystkim z Ameryki Środkowej) siły bezpieczeństwa Salwadoru zabiły 40 osób.

W 10 rocznicę tak spektakularnej śmierci arcybiskupa – 1990 r. – jak również biorąc pod uwagę rozprzestrzeniający się samoistnie i żywiołowo kult w całej Ameryce Środkowej rozpoczęto w macierzystej diecezji proces zbierania dowodów na męczeństwo O. Romero. Po przeanalizowaniu życia, działalności społecznej i eklezjalnej, pism i kazań O. Romero oraz po dokonaniu wstępnej oceny heroicznego jego cnót w 1997 r. zebraną dokumentację przekazano do Rzymu celem rozpoczęcia oficjalnego procesu beatyfikacyjno-kanonizacyjnego.

Trzeba dodać, że męczeństwo (czyli śmierć „za wiarę”) jest wystarczającym powodem uświęcenia takiej osoby bez potrzeby zaistnienia i udowodnienia cudów z nią związanych. To ważny aspekt wszystkich wspomnianych wyżej procesów i prawa kościelnego.

I tu dochodzimy do różnic w sytuacji obu duchownych, walczących słowem i uczynkami z autokratyczno-opresyjną władzą w swoich krajach (zarówno Polska jak i Salwador to kraje w chwili śmierci obu duchownych – i tak jest po dzień dzisiejszy – uważane za na wskroś katolickie).

Podstawową pracę administracyjno-dokumentacyjną w macierzystej diecezji kandydata na świętego wykonano gdy następcą O. Romero był bp A. Rivera y Dimas (1923-1994). Kolejnym arcybiskupem San Salwador został Hiszpan z pochodzenia, członek Opus Dei F. Saenz-Lacalle, znany ze swego wrogiego i nieprzejednanego stosunku zarówno do samej teologii wyzwolenia jak i do przedstawicieli tej teologiczno-filozoficzno-politycznej refleksji. Należy w tym miejscu podkreślić, że F.S. Lacalle w 1979 r. (gdy armia zamordowała w bestialski sposób 6 jezuitów i który to mord dramatycznie wstrząsnął samym O. Romero) był kapłanem salwadorskiego wojska. Trudno więc z wielu względów mniemać, że członek hiper-prawicowego Dzieła Bożego, konserwatysta i powiązany z armią czasów junty duchowny, wróg wszystkiego co związane jest z teologiami wyzwolenia, będzie promotorem w Rzymie „świętości” osoby, która utożsamiana jest przez znaczną część „ludu bożego” w Salwadorze (i całej Ameryce Łacińskiej) właśnie z owymi trendami czy refleksjami.

Jak stwierdzają znawcy tematu i co potwierdza sposób działania biurokracji watykańskiej w tym przedmiocie bez zabiegów ze strony macierzystej diecezji (głównie chodzi tu o reprezentantów danej diecezji w episkopacie światowym czy kontynentalnym) i silnego, wielopłaszczyznowego lobbingu kandydatura pretendentów do świętości może być odkładana ad calendas graecas z różnych względów. Ważny jest też kontekst polityczny, społeczny, kulturowy jaki niesie ze sobą postać

danego kandydata.

Nie można się więc dziwić, że pomimo masowego kultu jakim otacza się postać O.A. Romero w regionie Mezoameryki, pomimo jawnego męczeńskiej formy jego śmierci (wg kościelnych reguł), pomimo 14 lat od skompletowania wszelkiej dokumentacji i złożenia jej w Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych oficjalnie proces beatyfikacyjny O.A. Romero jeszcze się nawet nie rozpoczął [6].

Bo nawet tak jasne i zdawałoby się klarowne pojęcia jak męczeństwo i ofiara z życia „za wiarę” ma w tej instytucji różne znaczenie, różną wagę. Dla hierarchicznego Kościoła katolickiego ten sam czyn może być interpretowany w zależności od kontekstu – politycznego, społecznego, historycznego, dyplomatycznego (Watykan to przecież państwo i podmiot prawa międzynarodowego). Religia, a tym samym ideały i zasady przez nią niesione oraz promowane są tu tylko jednym (nie najważniejszym na pewno) z elementów. Retoryka i nauka katolicka to jedno, twarda rzeczywistość to drugie, a interesy – to trzecie.

Cofnijmy się np. do okresu obrad Vaticanum II. Na samym początku swego pontyfikatu (w 1963 r.) Paweł VI podjął decyzję o wstrzymaniu wszystkich przygotowań i procesów, a trwających już od czasów Piusa XII, beatyfikacyjno-kanonizacyjnych związanych z wojną domową w Hiszpanii (1936-1939). Tak się bowiem dziwnie złożyło, że zdecydowana większość ofiar tej wojny, a które podlegały wymienionym zabiegom „zmarła z rąk sił liberalnych (niekiedy komunistycznych), a zwycięzca, generał Francisco Franco, utrzymywał się u władzy. Paweł VI nie solidaryzował się z reżimem Franco pomimo poparcia jakie generał udzielał Kościołowi, nie solidaryzowało się z nim także liberalne skrzydło hiszpańskiego duchowieństwa. Papież obawiał się więc, że wskazanie męczenników zaogni starą polityczną zaciekłość i wprowadzi w Kościele niepożądany podział. Ale jego zakaz rozjątrzył w Watykanie wielu konserwatywnych urzędników hiszpańskich. Wśród nich był ksiądz

Rafael Perez, który służył już jako wikariusz przy hiszpańskim biskupie podczas wojny domowej i był wpływowym promotorem wiary” [7]. M.in. z tego powodu – owej decyzji Pawła VI – niesłuchanie przeciągała się beatyfikacja holenderskiego księdza T. Brandsmy (OCarm), ofiary nazizmu, więźnia obozu w Dachau (1942), pierwszego oficjalnego kandydata-męczennika II wojny światowej „na ołtarze” Kościoła. Dopiero w 1985 roku Jan Paweł II dokonał beatyfikacji zmarłego w Dachau Holendra (jak również wyniósł na ołtarze kilkanaście ofiar wojny domowej w Hiszpanii wg schematu przygotowywanego za czasów Piusa XII). Owo przeciąganie tej właśnie beatyfikacji odbywało się z powodu manipulacji ks. R. Pereza (ważna osobistość w ówczesnej strukturze Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych) i jego wpływowych komilitonów z Hiszpanii. Typowy balans i gra na zasadzie: coś za coś.

Ponadto niezadowolenie i wątpliwości wobec wyniesienia „do świętości”.

T. Brandsmy zgłaszał silny (jak zawsze) i liczący się episkopat niemiecki.

Na tych przykładach widać wyraźnie, że wyniesienie na kościelne ołtarze jest zagadnieniem na wskroś politycznym, społecznym, cywilizacyjnym. Santo subito nie musi być takim od razu (a nawet w ogóle).

I nawet bezapelacyjność męczeństwa O. Romero nic tu nie zmienia. Jan Paweł II zwykł był traktować go jako klarownego męczennika „za wiarę”. Ale jednocześnie wyrażał zastrzeżenia natury społecznej, politycznej, eklezjalnej (te ostatnie dotyczą sytuacji w samym Salwadorze). Przemawiał na swoich mszach w katedrze jak polityk – miał powiedzieć papież pewnemu duchownemu z Ameryki Środkowej (powielając tym samym opinię o kazaniach arcybp. O. Romero formułowaną przez rządzącego wówczas Salwadorem gen. Carlosa H. Romero) gdy ten podczas audiencji w Watykanie upomniał się o zamordowanego hierarchę z San Salwador i jego ewentualną beatyfikację.

A co mówiły władze PRL-u o kazaniach i działalności ks. J. Popiełuszki w czasie stanu wojennego?

Przyrównując sytuację obu duchownych, formę ich śmierci oraz cały entourage otaczający te tragiczne wydarzenia, odległe co prawda w czasie i przestrzeni, ale niezwykle podobne w swoim ludzkim, humanistycznym i personalnym, a także – kulturowo-cywilizacyjnym, (by nie mówić – politycznym) wymiarze, analogie i określone refleksje nasuwają się same.

W rozmowie przeprowadzonej pod koniec lat 1980. przez K.L. Woodwarda (znany amerykański watykanista, współpracownik „Newsweeka” w tej dziedzinie) arcybp A. Rivera y Dimas stwierdził, że „...nie będzie prób kanonizacji Romero tak długo, jak długo jego męczeństwo da się upolitycznić przez różne frakcje przeciwne rządowi”. Nadal są bowiem jego zdaniem w Salwadorze potężne siły, wspierane przez wpływowe duchowieństwo, oskarżające zabitego arcybiskupa o mieszanie się do polityki, o hołubienie komunistycznych księży, o sprzyjanie kościołowi ludowemu [8]. Mimo tej wypowiedzi bp Rivera nie blokował oddolnych inicjatyw w przedmiocie rozpoczęcia procesu beatyfikacji swego poprzednika.

Pat w przedmiocie rozpoczęcia procesu beatyfikacji O.A. Romero jest o tyle znamieny co dwuznaczny w świetle etycznego przesłania doktryny katolickiej.

I nie zmienia tego faktu nawet to, że Jan Paweł II mimo sprzeciwu władz Salwadoru (i części tamtejszego Episkopatu stojącego przy reżimowej władzy), administracyjnych i biurokratycznych trudności czynionych mu ostentacyjnie i jawnie w 1983 roku podczas pielgrzymi po Ameryce Środkowej (zamknięte drzwi kaplicy w której zginął O. Romero, brak klucza do niej), odwiedził wtedy miejsce śmierci arcybiskupa San Salvador modląc się tam za jego duszę (relacja o. R. Tucciego, pełnomocnika Stolicy Apostolskiej i organizatora wszystkich pielgrzymek papieskich w latach 1981-2001 [9]) wywołując tym chwilowe zgorszenie i zażenowanie środowisk

konserwatywnych i tradycjonalistycznych w tej części świata. Gdy chodzi jednak o konkretne decyzje – nie o gesty, nie o symbole, nie o medialny show, nie o słowa – eklezjalne, kulturowe, polityczne (mających wymiar liczony w perspektywie dziesięcioleci czy stuleci) Watykan i papież pozostają nieugięci.

Będąc kardynałem i prefektem Kongregacji Doktryny Wiary J. Ratzinger w jednym z wywiadów miał powiedzieć o przedkładaniu w dzisiejszym świecie interesów instytucjonalnych, korporacyjnych, prywatnych nad najszerszej pojęte – w kontekście wykładu św. Tomasza z Akwinu – *bonum commune* co następuje: „Tworzy się swoista dyktatura relatywizmu, który niczego nie uznaje za ostateczne i jako jedyną miarę rzeczy pozostawia tylko własne ja i jego zachcianki” [10].

A tu jak wykazano chodzi nie o cnoty (i to te rudymentalne), ale o aktualne konteksty: polityczny, społeczny, kulturowy oraz ewentualne utylitarnie pojmowane zyski dla instytucji. Dbą ona – mimo retoryki, mimo wymiaru swego nauczania, mimo tradycji Kazania na Górze – przede wszystkim o ideologię i doktrynę zbieżnych z konserwatywnym imagem. Męczeństwo, heroizm, poświęcenie to tylko słowa-wytrychy. Teologia wyzwolenia ma nadal złe konotacje w establishmencie watykańskim i światowym episkopacie. To co lewicowe, postępowe, nonkonformistyczne nie jest kompatybilne z kościelną doktryną. Pontyfikat Jana Pawła II dał temu jasny wyraz. Widać po dziś dzień, iż nawet tak uniwersalne zdawałoby się pojęcia jak prawa człowieka, wolność, sprawiedliwość, solidarność, demokracja należą do znaczeń koniunkturalnych, utylitarnych, zależnych od zapotrzebowania. Mimo wielokrotnego umieszczania tych pojęć jako naczelných priorytetów nauki Kościoła (zwłaszcza w wykładzie papieża z Polski). Pokłady konserwatyzmu, prawicowego myślenia i takiego opisu świata oraz takiej proveniencji politycznej mają się we współczesnym świecie nad wyraz dobrze [11]. Prezentowane w tekście historie obu duchownych (tego samego Kościoła), dwie męczeńskie ich

śmierci (wg nomenklatury kościelnej – „za wiarę”) świadczą o tym najlepiej.

Autor: Radosław S. Czarnecki

Źródło: [Lewica](#)

PRZYPISY

1. Ks. Jerzy Popiełuszko był wikarym w kościele p/w św. Stanisława Kostki na warszawskim Żoliborzu.
2. H. Herrmann, „Jan Paweł II złapany a słowo”, Gdynia 1995, s.99.
3. Represje jakie spadły na L. Boffa, o. F. Betto, braci Cardenal, o. B. Forcano, niechęć i ostracyzm wobec generała Towarzystwa Jezusowego o. P. Arrupe, bp. D. Helderera-Camary są tego najlepszym przykładem.
4. R. Morozzo della Rocca, „Primerio Dios. Vita dei Oscar Romero”, Milano 2005, ss.298-299.
5. „Szkola Obu Ameryk” – to fundacja założona przez Departament Obrony USA dla wybranych ludzi z establishmentu oraz służb mundurowych Ameryki łacińskiej (m.in. owe przeszkolenie przeszli tacy ludzie jak M. Noriega, J.E. Rios, H. Banzer czy R. D’Aubisson) celem szkolenia do walki, likwidacji i zapobieganiu rozprzestrzeniania się idei lewicowych w tej części świata. Szacuje się iż od 1946 r. przez mury tej „uczelni” (zlokalizowanej w bazie wojskowej Fort Berning, Georgia) przeszło ok. 65 tys. osób.
6. Arcybiskup F. Saenz-Lacalle jest obecnie (od 2008) arcybiskupem-seniorem przeniesionym na emeryturę i nadal ważną personą w CELAM.
7. K.L. Woodward, „Fabryka świętych”, Kraków 2005, s.151.
8. Tamże ss.51-54.

9. R. Tucci, „I viaggi internazionali di Giovanni Paolo II”, [w]; „La Civiltà Catholica”, CLVI 5/2005, s.252.
10. Za – „l’Osservatore Romano”, (wydanie polskie) z dn. 19.04.2005, s.60.
11. R.S. Czarnecki, „Wielka światowa kontrrewolucja moherowa”, [patrz]: www.lewica.pl (z dn. 16.08.2010).